

# Zapowiedniki jak więzienia

Amerykańscy obrońcy przyrody wierzą, że – jak powiedział Roderick Nash – „Ochrona i zarządzanie dziką przyrodą – to prawdziwy wkład kulturalny Stanów Zjednoczonych w ochronę przyrody”.

O ile ochrona dzikiej przyrody rzeczywiście jest znaczącym wkładem USA do światowej cywilizacji, o tyle problematyczne pozostaje pytanie, czy wkład ten, tak jak jest on zwykle pojmowany, jest rzeczywiście z etycznego punktu widzenia pożyteczny. Ponieważ ochrona dzikiej przyrody jest pojmowana i praktykowana zgodnie z obowiązującą amerykańską tradycją, to sposób, w jaki często pokazuje się ją krajom trzeciego i czwartego świata, które żyją w najbliższym kontakcie z dziką przyrodą, może być po prostu jedynie kolejną zwrotką starej imperialistycznej pieśni cywilizacji zachodniej.



Park Narodowy Yellowstone odwiedzają co roku liczni turyści. Fot. Agnieszka Gałuszka

Nash sam wydaje się bliski takiego pojmowania problemu, gdy mówi, że „cywilizacja stworzyła dziką przyrodę” oraz kiedy zauważa, iż „docenianie dzikiej przyrody rozpoczęło się w miastach”. Centra urbanistyczne cywilizacji zachodniej – to centra władzy imperialistycznej, globalnej dominacji i ucisku. Wszystko, co stamtąd pochodzi, włącznie z klasycznym liberalizmem, jest najprawdopodobniej skażone wartościami, ideologią i działaniami imperializmu. W swojej książce „Prawa przyrody” Nash twierdzi, że „[...] wolność to najbardziej przekonująca koncepcja w historii Ameryki. Jest ona produktem obu europejskich rewolucji demokratycznych i, zgodnie z hipotezą Fredericka Jacksona Turnera, liberalizm określa nasze narodowe korzenie i umacnia naszą etykę. Prawa naturalne są w Ameryce uwarunkowane kulturowo, i jako idea są bezdyskusyjne. Charakterystyczna liberalna wiara w dobroć i wartość wewnętrzną jednostki prowadzi do uznania wolności, równości politycznej i wobec prawa, tolerancji i samostanowienia”.

Jest to dokładnym potwierdzeniem tego, że człowiek zachodu postanowił przynieść cywilizację i wolność (tak jak ją sam pojmuje) na początku narodom i ziemi Ameryki Północnej, a następnie całemu światu.

Dokładnie tak, jak niegdyś ruch abolicjonistów zaczął szerzyć etykę w tym celu, aby uwolnić czarnoskórych od wyzysku i przyznać im prawa, tak i ochrona przyrody, w swej istocie, jest tylko kolejnym krokiem w ewolucji naszej liberalnej tradycji, która dziś dopuściłaby nawet wolność samostanowienia dzikiej przyrody. Uważam, że wiara w tę liberalno-tradycyjną historię jest samookłamywaniem się – to swego rodzaju zamaskowanie dla tego, by ukryć i usankcjonować prawnie ekspansję i podbój. Sądzę, że nasze podejście wymaga gruntownej zmiany, jeśli chcemy

zrozumieć dziką przyrodę i etykę stosunków ludzi z/do przyrody i na odwrót. Jednak jeśli by ta liberalno-tradycyjna historia rzeczywiście zafunkcjonowała, jeśli by pozwolono przyrodzie na samookreślenie, wówczas mogłaby się ona zmienić w zupełnie inną historię. Rzecz jednak wygląda tak, iż samookreślenia przyrody nie dopuszcza się nawet w oficjalnie tworzonych rezerwach (miejscach ochrony) dzikiej przyrody. Dlaczego? Sądzę, że dlatego, iż byłoby to niezgodne z imperialistyczną władzą dopuszczenie prawdziwego samookreślenia przez innych, tj. byłoby to faktyczne obalenie imperialistycznej władzy.

John Rodman ujawnił niebezpieczeństwa i ograniczenia naszej liberalnej tradycji w odniesieniu do ruchu wyzwolenia zwierząt. Niepokoi mnie, że to samo zachodzi w stosunku do ochrony dzikiej przyrody. Istota problemu polega na ustanowieniu czy przyznaniu praw dzikiej przyrodzie. Problem ten staje się jasny, gdy przyroda jest „utrzymankiem” korzystającym ze wsparcia (w tym finansowego), bo to właśnie niejako wymusza istnienie i ugruntowanie pozycji przez władze, od których owo wsparcie otrzymuje. Udzielenie praw przyrodzie wymaga wprowadzenia przyrody w nasz ludzki system praw legalnych i moralnych. Wiara w to, że możemy zapewnić prawdziwe samookreślenie przyrody i pozwolić jej być dziką – to naiwna wiara.

## **Dzika przyroda zgodna z prawem**

Istotą wątpliwej wiary człowieka kultury zachodniej w to, że może chronić dziką przyrodę, są jego z gruntu błędne założenia w stosunku do Innego (Obcego), w stosunku do Innych gatunków, ludzkich i pozaludzkich, a także – co za tym idzie – w stosunku do „praktycznych konieczności” naszych wzajemnych stosunków z Innym. Mówiąc o „praktycznych koniecznościach” stawiam pytanie o nasz stosunek do Innego.

Problem pojawia się wtedy, gdy Inne pojmowane jest w powszechnym zachodnim i imperialistycznym podejściu jako wróg. W tym znaczeniu dominująca zachodnia kultura określa Inne jako przeciwnika. W najlepszym przypadku Inne powinno być „tolerowane”, a stąd blisko już do wyrażenia współczucia dla niego z powodu jego nieszczęśliwego, niskiego położenia. Stąd też podstawowe założenie jest następujące: znajdujemy się w stanie wojny z wszelkim Innym. Może to właśnie jest podstawową doktryną naszej dominującej mitologii o koniecznym sposobie wzajemnych stosunków z Innym.

W związku z tym, w praktyce, Inne powinno być ujarzmione, a jeśli nie ma innego wyjścia – unicestwione. Jest to mitologia typowa dla kultury zachodniej. William Kittredge powiedział: „Ważne, by uświadomić sobie, że mit amerykańskiego zachodu jest głównym mitem naszego narodu i częścią o wiele starszego światowego mitu. Jest to mit ujarzmienia... Mówiąc prościej, nasza legenda o wprowadzaniu prawa jest legendą podboju i panowania, zarządzania i kontroli, zwłaszcza poprzez siłę”.

Jeśli zaś idzie o ochronę dzikich miejsc, to wątpliwa wiara pojawia się wówczas, gdy wierzymy, że utworzenie prawnych form ochrony, takich jak strefy dzikiej przyrody, może zaspokoić konkretne potrzeby relacji z dziką ziemią oraz samą dziką przyrodą. Tworzenie stref dzikiej przyrody to próba wprowadzenia prawa dla niej, wprowadzenia prawa o istocie Innego, narzucenia przyrodzie praw obowiązujących w danym państwie. Jest to taka reforma, jak swego czasu umieszczanie autochtonicznych mieszkańców Ameryki (są oni doskonałym przykładem Innego) w rezerwach z purytańskim zamiarem przekształcenia ich w „produktywnych obywateli”, zamiast tak jak wcześniej po prostu ich wybijać. Uważam, że zapowiedniki dzikiej przyrody są dla niej jak więzienia. Odmienność dzikiej przyrody od cywilizacji ludzkiej zmusza ludzi do odnoszenia się do Innego jako do zasobu. Nawet amerykańska Ustawa o dzikiej przyrodzie z 1964 r. głosi, że celem ochrony fragmentów dzikiej przyrody jest „zachowanie dla narodu amerykańskiego i przyszłych pokoleń zasobu dzikiej przyrody”. Na obszarach dzikiej przyrody dopuszcza się hodowlę, rekreację,

a niekiedy nawet pozyskiwanie kopalin. Czyli dzika przyroda trafia faktycznie pod władzę praw ludzkich, ale zgodnie z ideologią imperializmu sama w sobie prawom nie podlega. Jednocześnie o ile samą dziką przyrodę unicestwić jest dość łatwo, o tyle zniszczyć jej dzikość o wiele trudniej. Zgodnie z ideologią imperializmu dzikość powinna być ujęta w ramy prawa. Współczesna imperialna strategia nakierowana jest już nie tyle na unicestwienie dzikości jako takiej, ile na stworzenie miejsc dla dzikiej przyrody wewnątrz imperialnego porządku. Taki utworzony obszar (zapowiednik) jest dla dzikiej przyrody więzieniem albo schroniskiem, i kiedy dzikość zostanie w nim zamknięta, nastanie imperializm zupełny.

Wykorzystując analogię z więzieniami można powiedzieć, że tak jak zamykanie więźnia do celi następuje pod koniec dnia, tak i dzikość zaczęto zamykać u schyłku modernizmu. Trzymając się nadal tej analogii możemy stwierdzić, że kiedy dzikość, podobnie jak więzień, „zachowuje się źle” (a przecież sama w sobie jest spontaniczna), imperializm „zamyka ją do więzienia”. „Zamknięcie” oznacza wsadzenie więźnia do celi, zabranie mu przywilejów, wprowadzenie nadzoru, wykorzenienie i pozbawienie skłonności do zła itd.

Rezerваты dzikiej przyrody nie są miejscami, gdzie przyroda może funkcjonować bez kontroli, nawet jeśli wprowadzono tam pewne ograniczenia dla ludzi, jak to jest np. w niektórych zakładach karnych. Obszary takie nie są miejscami wolności, gdzie dopuszcza się „anarchię” i gdzie przyroda faktycznie jest wolna. To zupełnie nie tak. Prawo jest surowe. Jeśli obszary takie zostały ustanowione na mocy prawa, to mogą być także zlikwidowane w oparciu o prawo. Zagrożenie ich likwidacji istnieje stale. Tak jak określony więzień, np. jakiś stary grzyb, na mocy prawa może być zamknięty w obszarze chronionym, ale może być także wyniszczony w oparciu o prawo, nawet w granicach tego obszaru. Imperializm nie znosi, ale może znieść te „prawa” i przywileje.

## **Dzikość jako Inne**

Jesteśmy w stanie permanentnej wojny ze wszystkim, co jest Inne. Jest to podstawą doktryny zachodniego imperializmu. Dlatego w praktyce Inne powinno być opanowane, a kiedy trzeba – zniszczone.

Kultura zachodnia nie lubi dzikości przyrody, boi się jej. Odnosi się do dzikości jak do Innego, odrażającego, niepodlegającego prawu, i co za tym idzie irracjonalnego, przestępczego, bezprawnego, bezmyślnego (jak niedźwiedź grizzly). Ale Inne, jeśli nadal chce zostać Innym, nie może zachowywać się inaczej. W stosunku do innych jednostek, społeczności, cywilizacji itd., Inne powinno zawsze zachowywać postawę buntu, powinno chronić swoją autentyczność. Inne ze swej istoty nie może być tym, co można określić, analizować, rozumieć, ono powinno być i pozostać Innym. Wspieranie Innego przewiduje przede wszystkim ochronę jego wolności, ponieważ daje ona możliwość absolutnej spontaniczności i sprzyja pojawianiu się czegoś nowego...

## **Imperializm i dzika przyroda**

W celu umocnienia swego panowania władza powinna stworzyć własny świat, który jest symulacją realności. Jednocześnie władza imperialna nie może pozwolić sobie na pełne odrzucenie realności, ponieważ sama w pewnym zakresie jej potrzebuje, by zachować własną bezsensowność i legalność.

Zatem legalnie funkcjonujące obszary ochrony dzikiej przyrody stają się w ten sposób namiastką udanego zachowania resztek dzikości i dzikiej przyrody znajdującej się pod kontrolą. W ten sposób imperialistyczna władza osiągnęła to, co chciała: wywalczyła kontrolę człowieka nad Innym. Jeśli zostanie to osiągnięte wszędzie, to następuje koniec gry i jej kontynuacja nie ma sensu.

Thomas Birch

Tłumaczenie: Krzysztof Wojciechowski

Artykuł został pierwotnie opublikowany w „Environmental ethics”, 1990, vol. 12, is. 1.